

10 LAT WALCZY O ODSZKODOWANIE...

Pan Jan Zalejski mieszka w Grabowie. Od wielu lat jest już na zasłużonej emeryturze. Wydawać by się mogło, że pędzi spokojny żywot emeryta. Może i tak by było, gdyby nie kawałek lasu systematycznie rozjeżdżany przez firmę energetyczną i 10-letni bój o odszkodowania przed sądami, głuchymi na ludzką krzywdę.

Działka wielkości 1,54ha, długości 250m i szerokości 60m została przy-

I wtedy się zaczęło...

- To jest absurd! Sprawę do sądu skierowałem 10 lat temu. Chcę tu jako obywatel powiedzieć, że na tę „lepszą kastę” płacę 60 lat, bo w 1958 r. zacząłem płacić i odtąd płacę składki i podatek, m.in. na kształcenie tej „kasty”. A rozprawy w mojej, tak przecież prostej, sprawie wloką się już 10 lat, a koszyt rosą.

Najpierw na wokandzie stanęła

jest zobowiązany udostępnić firmie Energa dojazd w razie konieczności naprawy, konserwacji sprzętu, itp. Taki wpis oczywiście obniża wartość działki przy ewentualnej sprzedaży.

W związku z tym zapisem wyniknął inny problem - brak drogi dojazdowej do działki. Owszem, jest jakaś polna, której nie ma na żadnej mapie, lecz zarówno on, jak i mieszkańcy wybudowanych tam domów, z tej drogi korzystają.

- Gdzie ja mam im udostępnić dojazd do tej działki? - pyta właściciel.

Założmy jednak, bo tak też się dzieje, że z tej nieoficjalnej drogi korzystają pracownicy Energy. Dojeżdżają do lasu p. Zalejskiego i wtedy dopiero zaczyna się problem...

- Co jadą, to wycinają mi kolejne drzewa - żali się grabowianin. - W paru miejscach porobili dojazdy do stópów, wycięli już kilkadziesiąt żelw - sosny, dęby, brzozy... Zgłosiłem tę spr-

wę, ale wg prokuratora jest to „znikoma wartość szkód”. Jeżeli prokurator uważa, że 30 sosen o średnicy kilkunaśtu centymetrów to niewielka szkoda, chcę zapytać, co powiedziałby, gdybym w państwowym lesie wyciął jedno drzewo? Ciekawe, czy prokurator, policja i inne praktykowałyby na to oko?

Inna sprawa, która irytuje właściciela tego lasu, to bałagan, jaki po swej robocie pozostawiają pracownicy firmy energetycznej. Poobcinane czubki drzew, połamane gałęzie... To wszędzie leży pod linką energetyczną, między drzewami.

- Czy ja mam to po nich posprzątać? - pyta p.

Jan, przyznając, że często jest zmuszony tak robić, bo przecież nie jest w stanie upilnować, kiedy przyjeżdżają i dokonują „dzikiej” wycinki. Ostatnim zaś pomysłem firmy jest chęć poprowadzenia drogi przez całą długość działki p. Zalejskiego, aby w ten sposób zrobić sobie dojazd do stópów, stojących na innych działkach. Taka 5-metrowa droga miałaby przebiegać brzegiem działki, co oznaczałoby, że o 5 metrów skurczyłaby się leśna działka pana Jana, która i tak do szerokości nie należy. Nie mówią o tym, że kilkadziesiąt sosen i brzoź znowu poszłoby pod topór.

Gdyby jeszcze Energa złożyła jakąś konkretną propozycję, oferując godziwe pieniądze za wykup tego paska drogi, to może wtedy p. Zalejski miałby się nad czym zastanowić. Tymczasem oni chcieliby drogę za darmo lub za symboliczną opłatę, a na to zgody być nie może.



Przez 10 lat sądów ubierała się torba dokumentów

- Wytną drzewa, to pan zgłosi do sądu - mówi mi jeden z prawników. To ja będę całe życie wojował?

Pan Jan czuje się już zmęczony tą szarpaniną. Nie chce dłużej stawać przed sądem i upraszać się o sprawiedliwość - po co, przecież i tak nic to nie daje. Ten kawałek lasu Jan Zalejski odziedziczył po przodkach, teraz chce przekazać go swoim dzieciom. Ale co zrobić, żeby one nie musiały już użerać się z firmą energetyczną, niszczącą prywatny teren, a potem przez 10 lat dochodzić swoich praw przed opieszałymi sądami?

K. Juszcak

dzielona jeszcze pradziadkom p. Jana przez księżca Konstantego. Dlatego też ten niewielki kawałek ziemi jest dla

p. Zalejskiego tak ważny jak rodzina - pamięć, przechodząca od pokoleń z ojca na syna. Pech polega na tym, że działka ta znalazła się na szlaku aż dwóch linii energetycznych i jednej przeprowadzającej wodę. Za te przyłącza wody do osiedla gmina parę złotych dała, poza tym rury zostały zakopane i właściwie nie ma śladu, że tamtędy coś płynie. Kością niezgody stały się za to słupy niskiego i średniego napięcia. Te pierwsze zostały postawione jeszcze w latach 70. ubiegłego stulecia - wtedy nikt się nie próbował o zgodę, państwo mogło zrobić wszystko, i robiło. Ale już w tym stuleciu pociągnięto nową linię średniego napięcia. I znów słup postawiono na poletku pana Jana, a właściwie w jego lasu, bowiem wiele lat temu przekształcił on swoją ziemię w las.

Kiedy energetyka pociągnęła kolejną linię przez las p. Jana, gospodarz postanowił wziąć sprawę w swoje ręce: wysłał pismo z żądaniem rekompensaty za poczynione szkody. Otrzymał odpowiedź, a z nią ofertę zapłaty przez Energe 2.250 zł. Dlaczego właśnie tyle? Trudno powiedzieć, jednakże kwota ta wydała się p. Janowi zbyt skromną rekompensatą za wycięcie przez firmę znaczącego kawałka jego lasu i postanowił walczyć o większe odszkodowanie - skierował sprawę do sądu.

sprawa pierwszej linii przesyłowej. Sędzina stwierdziła, że nic się za nią nie należy, bo to była inwestycja przeprowadzana na mocy dekretu Bieruta i sprawa się przeważyła. Za tę drugą linię przyznano p. Zalejskiemu 900 zł odszkodowania.

- Miałem być zwolniony ze wszystkich kosztów, a tu otrzymuję pismo, że mam zapłacić 710 zł biegłemu sądowemu. Ta pani biegła napisała cały elaborat o położeniu działki w dolinie Proсны, o uwarunkowaniach przyrodniczych, a do spraw, na których mi zależało, w ogóle się nie odniosła. Odwołałem się od tego. Sąd powołał innego biegłego.

Ten prawdomiłośny był „wybitnym specjalistą”, bo zażądał 7.000 zł. W tym przypadku jednak sąd widząc, że koszty są tak wysokie, nakazał pokryć je obu stronom sporu. Pan Zalejski odwołał się od tej decyzji i tym razem sąd przyjął odwołanie. A swoją drogą skandalem jest, że za fanaberie biegłego płacą poszkodowani lub też sądy, czyli my wszyscy. Dobrze by było, aby reforma sądownictwa zweryfikowała takich „drogocennych” specjalistów.

Z całej tej sprawy grabowianin miał taką korzyść, że po odliczeniu zapłaty dla pierwszej biegłej wypadło mu 190 zł odszkodowania. Oczywiście tego odszkodowania nie przyjął, bo nie prosił o jałmużnę. Na dodatek sąd nakazał wpisać do akt wieczystych dotyczących jego działki, że właściciel

Hortensjowy zawrót głowy



Corocznie przedsiębiorcy z Kobylej Góry - Gospodarstwo Szkółkarskie Krzewów Ozdobnych E.P Burziwoda & Syn udostępniłi swoje ogrody miłośnikom roślin.

O wydarzeniu mówili już, ustawione przy drogach, przepiękne roślinne witacze, które zachęcały jadaących do wizyty w szkółce. Gospodarze przygotowali wspaniałą ekspozycję roślin oraz produktów i sprzętów do ich pielęgnacji.

Ten dwudniowy festyn zaszczycili specjaliści, którzy na miejscu udzielali porad w zakresie pielęgnacji roślin.

Kochamy kwiaty - świadczy o tym wysoka frekwencja i duże zainteresowanie ofertą szkółki.

www.kobylagora.pl
fot. KobylaMovie



POL - MILK

Firma Pol-Milk to prężnie rozwijająca się firma, obecnie współpracująca z wieloma mleczarniami w Polsce i zagranicą.

ZAPRASZAMY DO WSPÓLPRACY ROLNIKÓW - PRODUCENTÓW MLEKA

Oferujemy:

- atrakcyjne ceny skupowe mleka;
- terminowe płatności;
- profesjonalną obsługę pracowników z wieloletnim doświadczeniem;
- odbiór mleka nowoczesnymi autocysternami z aparaturą pomiarową;
- rzetelne oceny mleka w niezależnym laboratorium

☎ 889 055 996

📍 ul. Skryta 19, 63-421 Przygodzice

✉ skup@pol-milk.pl